



P r z e p i s n a w i  
e r s z : u ż y j t y  
h z n a k ó w w  
o w i e d n  
j k o l c i n  
s c i k l m n o p  
s r s u w z  
M o s z  
ć t s z  
ś z  
- z  
ą ę ć n ó  
i , ; -  
? !



Wojciech Widłak

## Lato w lesie

Chochlik Psikus w zamyśleniu odkurzał biurko, a na nim kartkę z niedokończonym wierszem. Nagle wyłączył odkurzacz i nadstawił ucha. Zza drzwi wejściowych dochodził radosny świergot.

– Szczygieł! – Psikus od razu rozpoznał ptaszka i otworzył drzwi, żeby go obejrzeć.

Za drzwiami szczygła nie było. Stał tam natomiast chochlik Figiel i podśpiewywał, wesoly jak szczygieł na wiosnę.

– Dlaczego nie pukałeś? – spytał Psikus.

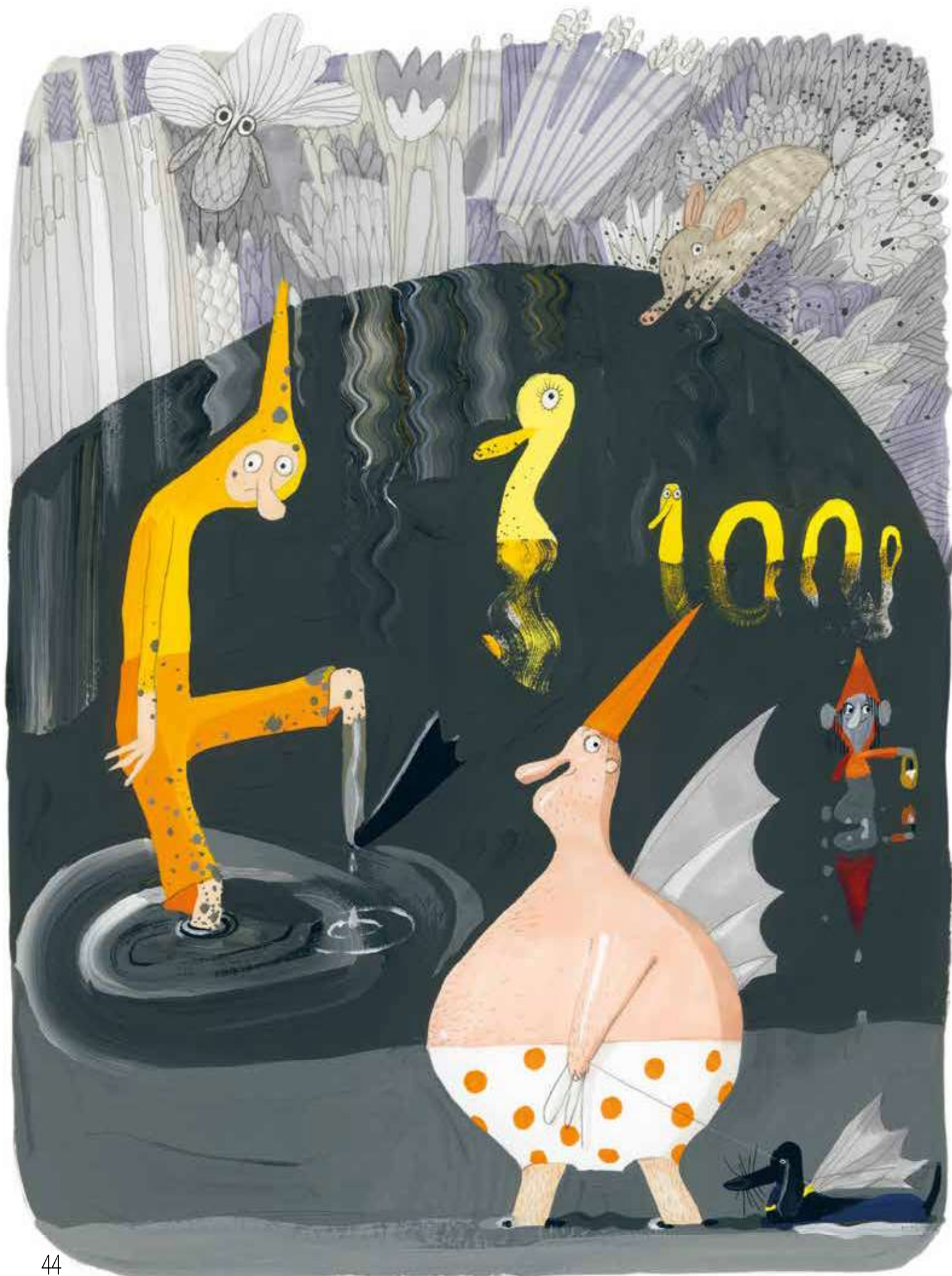
– Wiesz, zapomniałem – wyjaśnił Figiel i wszedł do środka. – To z radości. Wakacje!

Psikus zamachał rurą od odkurzacza, którą wciąż trzymał w ręku. Potrącony żyrandol zakołysał się jak huśtawka, a zamieszkujące go świetliki rozproszyły się po całym mieszkaniu.

– Nie rozumiem – powiedział Psikus. – Przecież my zawsze mamy wakacje. Chodzisz do pracy? Albo do szkoły? Nawet do przedszkola nie chodzisz.

I uśmiechnął się, bo wyobraził sobie przyjaciela na leżakowaniu w grupie „Biedronek”. Figiel nie zwrócił na to uwagi.

– Psoci, figluje, to jego praca – powiedział nie wiadomo o kim. – Wakacje to zawsze wakacje. Co zrobimy? Jedziemy dokądś? Do jakiegoś miasta?



– Na początek odwożę odkurzacza – odparł Psikus, który nie był przesadnym zwolennikiem podróży, i odjechał w stronę szafki w przedpokoju.

Kiedy powrócił, zastał przyjaciela pochylonego nad kartką.

– Wypisuję sobie wszystko, co chciałbym zrobić w mieście – wyjaśnił Figiel, unosząc wzrok. – U nas w lesie, w porównaniu z miastem, jest jednak strasznie nudno.

Psikus zajrzał mu przez ramię i zobaczył całą listę:

- *Obejrzeć przedstawienie w teatrze.*
- *Pójść na basen.*
- *Zwiedzić muzeum.*
- *Pójść do kina.*
- *Poszaleć w parku linowym.*
- *Wziąć udział w jakimś konkursie.*

– I co myślisz? – zapytał niepewnie Figiel.

Psikus pokręcił głową.

– Myślę, że latem teatry są zamknięte, na basenach tłok nie z tej ziemi, a muzeum i kino trudno wybrać, bo tyle ich jest, natomiast...

– Chcesz powiedzieć, że nigdzie nie warto się ruszać?! – teraz Figiel pokręcił głową, aż zafurkotał dzyndzelek jego kaptura. – No przecież są wakacje!

– Ależ skąd, przyjacielu! – wykrzyknął Psikus, zeskakując z kanapy. – Chcę powiedzieć, że poddałeś mi mnóstwo świetnych pomysłów!

Lato w lesie udało im się nadzwyczajnie. Wprawdzie, mimo wysiłków, nie zdołali przerobić leśnego bagienka na basen, ale widok wszystkich, którzy podejmowali tam próby kąpieli, wart był więcej niż niejeden bilet do teatru. W zorganizowanym na polanie leśnym kinie odbył się pokaz filmu na motywach baśni „Królewna Śnieżka”. Figiel i Psikus nakręcili go zgubioną przez jakiegoś człowieka komórką. Dwojąc się i trojąc, wcielili się w rolę aż siedmiu krasnoludków!

Park linowy (dla najmniejszych leśnych stworzeń) wyczarowały pająki, a muzeum, jak się okazało, Figiel miał w domu. Całe kolejki rozmaitych futrzastych, ogoniastych, a nawet niewidzialnych gości ustawiały się przed jego domem, żeby obejrzeć niezwykłą kolekcję zegarów.

Ogłosili też dwa konkursy. Pierwszy, na najsmaczniejsze ciasto, wygrał Psikus, który upiekł taką tartę z malinami, że nie został po niej nawet cień okruszka. A drugi konkurs, poetycki, jeszcze trwa. Wygra go ten, kto wymyśli najwięcej rymów do słów „figiel” i... tak, tak – „psikus”. Kto wie, czy nie okaże się to pomocne przy dokończeniu pewnego wiersza?

